

Błogosławcie, a nie złorzeczcie!

o. James Manjackal MSFS

Konferencja wygłoszona 12 września 2008 r. w Toruniu podczas rekolekcji „Uzdrowienie w mocy Chrystusa”

(„Posłanie” nr 2/2009)

Co powoduje chorobę?

W Ewangelii usłyszeliśmy historię o uzdrowieniu niewidomego (J 9). Uczniowie pytali Jezusa: „Panie, kto zgrzeszył, ten człowiek czy jego rodzice?” Co to oznacza? To, że choroba może przyjść z powodu grzechu - własnego, rodziców albo dziadków. I to jest powód, dla którego uczniowie zadali to pytanie. Ale wtedy Jezus odpowiedział: „W tym wypadku nie”. A więc nie myślcie, że wszystkie choroby i nieszczęścia są z powodu grzechów - nie. Bo są też choroby, w których Bóg objawia Swoją chwałę, bo chce działać cuda dla tych ludzi. Są też choroby, które niesiemy dla naszego uświęcenia albo dla uświęcenia innych. Ale w tych słowach bardzo jasno widać, że choroba albo nieszczęście może przyjść z powodu grzechu. Tak, jak słyszeliśmy w Pierwszym Czytaniu z Księgi Rodzaju: Adam i Ewa popełnili grzech i złamali przykazania Boże. Bóg ukarał Adama, Ewę i węża - przyszło na nich przekleństwo (por. Rdz 3,17). Istnieje różnica między karą a przekleństwem. Biblia bardzo jasno mówi: przekleństwo spadło na ziemię. Czym ono jest?

Jest konsekwencją złamania przykazań. A wiemy, że kiedy żałujemy za grzechy i idziemy do spowiedzi, Jezus przebacza nasze grzechy. Dlaczego? Dlatego, że dwa tysiące lat temu wziął wszystkie nasze grzechy na Siebie i umarł za nas. I teraz, kiedy żałujemy za grzechy, przychodzimy do Jezusa, otrzymujemy przebaczenie, które On już nam przyniósł. Kiedy odbywamy dobrą spowiedź, zmieniamy życie, cała kara za grzechy jest nam darowana. A największą karą za grzech jest potępienie, - śmierć wieczna. Jezus wziął to na Swoją Krzyż. A więc kiedy żałujemy za grzechy i otrzymujemy przebaczenie podczas spowiedzi, nie jesteśmy już potępieni. Tak jak czytamy w Liście do Rzymian (8,1): *Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia*. Ale usłyszeliśmy w Drugim Czytaniu, że Jezus stał się przekleństwem na Krzyżu, aby uwolnić nas od przekleństw. Nie od jakiegoś przekleństwa, ale przekleństwa Prawa. Bo wiemy, że przekleństwa mają moc. Wiemy i pamiętamy, jak Jezus przeklął drzewo figowe i ono uschło. Wiemy, że nasze języki, nasze słowa mają moc. I dlatego nie powinniśmy nigdy nikogo przeklinać, tylko błogosławić. Powinniśmy błogosławić nawet naszych wrogów. Nie powinniśmy nikogo przeklinać. Ale niestety, jest wiele osób, które przeklinają innych. I czasami takie rzeczywiste przekleństwo może źle wpłynąć na innych.

Przebaczenie i pojednanie

Pamiętam, kiedy głosiłem rekolekcje w Chorwacji, przyszła matka z synem, który był na wózku inwalidzkim. Miał około 11 lat. Poprosiła mnie, abym pomodlił się o jego zdrowie. Zapytałem: „Co mu się stało?”. Ona płakała i powiedziała: „Kiedy dziecko było w moim łonie, moja teściowa przeklęła je”. Zapytałem: „Ale w jaki sposób?”. Ona dalej płakała i z poczuciem winy powiedziała: „Wszystko to się stało przeze mnie”. Czuli się winni. Powiedziała: „Ojczy, poślubiłam jedyne dziecko syna matki, która była wdową. Przyjaźniliśmy się przez dwa lata. Mówiłam mojemu chłopakowi: „Wychodzę tylko za ciebie, nie za twoją matkę. Jeśli chcesz, żebym cię poślubiła, musisz ją zaprowadzić do domu starców”. Ta matka, wdowa, wychowywała jedyne dziecko syna i bardzo go kochała, a syn także bardzo ją kochał. Ten chłopiec skonsultował się z księdzem, a on dał mu radę: „Musisz szanować opinię swojej dziewczyny, bo twoje życie małżeńskie jest ważniejsze, niż twoi rodzice”. Więc syn zabrał mamę do domu starców i pobrał się ze swoją dziewczyną. A kiedy ona była w ciąży, oboje poszli odwiedzić mamę. Była w domu starców i zdajecie sobie sprawę, że czuła gniew. Jak tylko się dowiedziała, że jej synowa jest w ciąży, przeklęła ją i powiedziała: „Niech twój syn będzie przeklęty”. Ta dziewczyna poczuła to od razu w swoim żołądku. Poczuli ból i zaczęła krwawić. „Myślałam, że chyba będzie poronienie. Poszłam do lekarza. On polecił mi, żebym wypoczywała w łóżku. I pomyślałam, że być może stracę to dziecko”. Kiedy jednak dziecko się urodziło, było niepełnosprawne. To był właśnie efekt przekleństwa. Zapytałem: „To dlaczego tego nie naprawisz? Pojednaj się ze swoją teściową i spróbuj przełamać to przekleństwo”. A ona od razu powiedziała: „Wiele razy przychodziliśmy do teściowej i prosiliśmy ją o przebaczenie, ale ona nigdy nie chciała tego uczynić. Jest bardzo uparta. Nie wiem, ojczy, co mam robić. Proszę, módl się za moje dziecko. Proszę, módl się, aby to przekleństwo zostało złamane”. Powiedziałem: „Razem z mężem chodźcie codziennie na Mszę świętą i przyjmujcie komunię świętą, a jeśli macie pieniądze, zamawiajcie też msze święte w tej intencji”. Od razu zapytała mnie: „Ile razy?”. Odpowiedziałem: „Nowennę, czyli dziewięć Mszy św. w intencji Serca Jezusowego i, jeśli to możliwe, przez dziewięć kolejnych piątków poście, ale nie o uzdrowienie dziecka, tylko w tej intencji, aby wasza matka dostała łaskę przebaczenia tobie”. I naprawdę stał się cud. Po kilku dniach mama zadzwoniła z tego domu starców do syna i powiedziała: „Przyjdź ze swoim dzieckiem i spotkaj się ze mną. Chcę zobaczyć to dziecko. Przeklęłam je, to dlatego ono jest teraz niepełnosprawne”. I rozplakała się. Więc syn, jego żona i dziecko poszli zobaczyć się z teściową. I wtedy matka poprosiła o przebaczenie swoją synową, a ona upadła do jej stóp i też prosiła o przebaczenie. Ten młody człowiek patrzył i płakał, a one obie przebaczały sobie

nawzajem. To był naprawdę czas łaski. Kiedy one się przytulały, dziecko, które było na wózku inwalidzkim, wstało. Przez 11 lat to dziecko nigdy nie wstawało. Zawołało „Mamo, mamo!”, a potem ucałowało babcię. Pan właśnie tak działa cuda. To przekleństwo zostało przełamane. Konsekwencje grzechu zostały przełamane i Pan uzdrowił chłopca. To świadectwo można przeczytać na mojej stronie internetowej. Nasz Bóg jest Bogiem Wszchemogącym.

Istnieją przekleństwa, ale mogą być one złamane przez przebaczenie i pojednanie. I znowu wskazuję wam na moc Najświętszej Eucharystii. Wiemy, że Jezus wziął na Siebie nasze przekleństwa poprzez Swoją Ofiarę na Kalwarii. Dla nas stał się przekleństwem poprzez Swój Krzyż. Tę samą Ofiarę celebrowamy podczas Mszy św. świętej. Przenajświętsza Ofiara jest świętą bronią do przełamywania przekleństwa. Wiele osób nie zna jej mocy, a ona może przełamywać przekleństwa, przynosić przebaczenie za nasze grzechy i grzechy tych, którzy umarli.

Potrzeba pokuty

Będę teraz mówić o przekleństwie Prawa. Bo, jak przed chwilą słyszeliśmy, Jezus stał się przekleństwem na Krzyżu, aby nas uwolnić od przekleństwa Prawa. Wiemy też, że grzech jest łamaniem prawa. Kiedykolwiek łamiemy prawo, popełniamy grzech, idzie za tym przekleństwo, które może się objawić fizycznie albo duchowo, ale poprzez dobrą spowiedź może również być przełamane. Wiemy też, że podczas spowiedzi ksiądz zadaje penitentowi pokutę. W dawnych czasach pokuta była naprawdę trudna, na przykład trzeba było iść pieszo w jakąś długą pielgrzymkę albo długo stać na dworze przed kościołem, albo nosząc krzyż w dłoni chodzić na Mszę świętą, albo przez wiele dni pościć. Pokuty kiedyś były o wiele cięższe i wiele osób ich nie wypełniało, dlatego Kościół złagodził te zasady i teraz mamy bardzo „małe” pokuty: może jedno albo pięć „Ojcze nasz”, albo część różańca, albo przeczytanie fragmentu Pisma Świętego... Ale dlaczego w ogóle dostajemy pokutę? Na pewno nie dla przebaczenia grzechu, bo przebaczenie otrzymujemy poprzez Ofiarę Jezusa, a kiedy ksiądz daje oficjalnie przebaczenie poprzez rozgrzeszenie, grzechy są przebaczone. I te grzechy są przebaczone nie z powodu naszej pokuty, ale dlatego, że Jezus poniósł nasze grzechy już dawno temu i teraz poprzez rozgrzeszenie ksiądz przekazuje nam to przebaczenie. Czym więc jest pokuta? Poprzez Mękę na Krzyżu Jezus usunął przekleństwo grzechu. Poprzez czynienie pokuty uczestniczymy w cierpieniach Chrystusa, aby usunąć doczesne kary za grzech. My, katolicy, wierzymy w czyściec. A co się w nim dzieje? Jesteśmy oczyszczani w ogniu. Ogień czyścowy jest ogniem oczyszczającym. Są tam usuwane wszystkie doczesne kary. Jeśli byśmy mieli wieczne potępienie, wieczną karę, bylibyśmy w piekle. Tylko dobrzy ludzie idą do czyścca i kiedy umierają, potrzebują jeszcze oczyszczenia. A czym jest doczesna kara? Jest konsekwencją grzechu. To cierpienie, tą pokutę możemy ponieść już tutaj, na ziemi, i w ten sposób możemy siebie uświęcić. A czemu modlimy się za dusze czyścicowe? Bo wierzymy, że poprzez modlitwę i poprzez Mszę świętą możemy przynieść błogosławieństwo dla tych osób, które umarły, aby ich doczesne kary mogły być usunięte. My, katolicy, wierzymy w to i dlatego tak czynimy. To smutne, że wielu katolików słucha dzisiaj teologów protestanckich i przestaje się modlić za dusze czyścicowe, przestaje ofiarowywać za nie msze święte. Musimy tę zagubioną tradycję odnowić. Być może wielu z naszych przodków oczekuje naszej modlitwy, naszego wstawiennictwa w czyścicu i mamy obowiązek ich ratować. Musimy im pomóc, bo wierzymy w obcowanie świętych.

Kościół ma trzy wymiary: Kościoła triumfującego w niebie, gdzie przebywają święci, Kościoła cierpiącego – w czyścicu i Kościoła walczącego, czyli nas – którzy jesteśmy na ziemi. I te trzy wymiary stanowią jeden Kościół. To się nazywa obcowaniem świętych. I wiemy, że święci w niebie – Kościół triumfujący – mogą nam pomagać poprzez modlitwę. Dlatego katolicy modlą się do świętych. A my z kolei możemy modlić się i pomagać tym, którzy są w czyścicu. Taka jest właśnie nasza wiara katolicka. Idziemy za wiarą katolicką, nie protestancką.

Uczyńmy naszych przodków świętymi

Czasami ktoś z naszych rodziców albo przodków zmarł bez stanu łaski uświęcającej, może w grzechu, a my jesteśmy ich dziećmi. Odziedziczyliśmy wiele dobrych rzeczy od naszych rodziców i dziadków, i to bardzo smutne, że odziedziczyliśmy też przekleństwa. Mogą być one usunięte poprzez prośenie Boga o przebaczenie ich grzechów i pokutowanie, może poprzez post albo pomaganie biednym albo ofiarowywanie Mszy św. świętych.

Chciałbym powiedzieć o jednej rzeczy: byśmy uczynili swoich przodków świętymi. Wiemy, że w niebie są miliony milionów świętych; którzy nie są kanonizowani - niewielu z nich jest kanonizowanych. I dlatego jednego dnia, 1 listopada obchodzimy święto Wszystkich Świętych. Być może wielu z naszych przodków jest świętych i są w niebie, i oni na pewno modlą się za nas bardziej niż inni święci, bo więcej wiedzą o naszej rodzinie i o jej problemach. A jeśli myślisz, że niektórzy z twoich przodków nie są święci, próbuj ich takimi uczynić. Jak? Prosząc o przebaczenie za ich grzechy i czyniąc pokutę - ofiarując Mszę św., pomagając biednym, poszcząc. Są też różne dzieła ewangelizacji. W ten sposób możemy ich uratować. A kiedy znajdą się w niebie, oni z kolei będą modlić się za nas i za nasze potrzeby. Dlatego mówię: uczyni swoich przodków świętymi i utrzymuj tę relację miłości. A pierwsza rzecz, którą musisz zrobić, to przebaczyć im. Trzeba zapytać się siebie: czy jestem zły na moich dziadków, rodziców czy kogokolwiek? Jeśli tylko ty przebaczysz, to i tobie będzie ²przebaczone, twoje modlitwy zostaną wysłuchane. Bez

przebaczenia, nawet, jeżeli będziesz ofiarowywał msze święte czy czynił dobre rzeczy, Bóg tego nie będzie przyjmował. Bo tylko w ten sposób przekleństwa mogą być usunięte.

W tej rodzinie nie było żadnego księdza...

Są też przekleństwa, które są wynikiem naszego własnego grzechu i musimy za nie czynić pokutę, aby nie przeszły one na następne pokolenia. Jest to jeden z powodów, abyśmy prowadzili życie zgodne z wolą Bożą. A jaka jest wola Boża względem was? Świętość. Jeśli będziesz żyć świętym życiem, przekleństwo twoich grzechów nie przejdzie na następne pokolenia i pojawi się odnowione pokolenie. Jeśli mamy wrażenie, że są obecne jakieś przekleństwa grzechów naszych ojców, dziadków, które ciążyą na nas, pokutujmy i usuńmy je, aby nasze rodziny były błogosławione, aby każdy z nas był błogosławiony.

Wiecie, że pochodzę z Kerali. Tam w każdej rodzinie jest wielu księży i sióstr zakonnych. Każda rodzina jest dumna, mówiąc: „U nas jest 18 księży!... 13 księży... iluś tam księży...”. Jeśli jest biskup w rodzinie, to wszyscy chodzą bardzo dumni. Ale była taka rodzina, w której nie było ani księży, ani sióstr zakonnych. Czuli się upokorzeni w społeczności, w której żyli, bo w ich rodzinie młode osoby szły do seminarium albo do zakonu, ale wracały. I ludzie mówili za ich plecami: „Musi być jakieś przekleństwo w tej rodzinie”. I wtedy jeden młody człowiek z tej rodziny postanowił zostać księdzem. Kiedy o tym powiedział, starsi w rodzinie odrzekli: „Wiesz co, u nas jest jakieś przekleństwo, lepiej nie idź do seminarium”. Ale chłopiec nie przejmował się przekleństwem, bo jego pragnienie, aby zostać księdzem, było większe. Poszedł do seminarium, studiował i został księdzem. Wszyscy członkowie rodziny byli szczęśliwi. W naszej kulturze w Kerali mamy co roku spotkanie rodzinne. To znaczy, że jednego dnia w roku wszyscy członkowie rodziny muszą zebrać się razem. Na przykład moja rodzina, Manjackal, spotyka się w ostatnią sobotę roku. Teraz, ponieważ jestem w tym czasie w Europie, nie mogę tam jechać, ale dwa lata temu byłem na takim spotkaniu. Przybyło nas ponad 450 osób. To jest bardzo duża rodzina. Rano mamy razem Mszę świętą, a potem śniadanie. Rozmawiamy ze sobą, jeśli są biedniejsze osoby, to bogatsze próbują im pomagać, a księża w tej rodzinie próbują doradzać, nauczać. A potem jest adoracja i modlimy się wspólnie za rodzinę. To właśnie się dzieje podczas spotkania rodzinnego, bo my w Kerali jesteśmy bardzo rodzinni. W tamtej rodzinie podczas takiego spotkania nie zapraszano już żadnych innych księży, bo mieli wreszcie swojego kapłana. A kiedy przyszedł czas na naukę i porady z jego strony, on powiedział im o przekleństwie: „Kiedy szedłem do seminarium, wielu z was mówiło mi, że na naszej rodzinie ciąży przekleństwo. A jeśli jest to przekleństwo, to czy nie powinniśmy go przełamać?”. Wielu powiedziało: „Tak, tak, oczywiście”. A część powiedziała: „Nie, skoro już jesteś księdzem, przekleństwo jest złamane”. Rzeczywiście, ksiądz jest ogromnym błogosławieństwem dla rodziny. Moi drodzy rodzice, musicie modlić się i pragnąć, aby jedno z waszych dzieci zostało kapłanem. W Kerali w każdej rodzinie podczas wieczornej modlitwy prosimy: „Panie, powołaj jedno z moich dzieci do Twojej winnicy jako kapłana albo jako siostrę zakonną”. I to z tego powodu mamy tyle powołań. Dzięki Bogu Polska ma jeszcze powołania, ale ostatnio dowiedziałem się, że ich liczba się zmniejsza. Mamy na świecie naprawdę dużo polskich księży, ale wielu mówiło mi, że liczba powołań spada, więc, moi drodzy rodzice, módlcie się o powołania; bo ksiądz jest ogromnym błogosławieństwem dla rodziny. A więc kilka osób z tamtej rodziny powiedziało: „Teraz ty jesteś księdzem, więc to przekleństwo jest przełamane”. A wtedy ten nowy ksiądz powiedział: „To ja sam wzięłem na siebie cały trud pójścia do seminarium i zostania księdzem. Wy nie wykonaliście żadnej pokuty. A jeśli jest jakieś przekleństwo w rodzinie, to wy musicie czynić pokutę!”. I wtedy zwołał wszystkich starszych członków rodziny, aby dowiedzieć się, czy nie ma tam jakiejś historii, która mogłaby przynieść przekleństwo. Najstarszy członek rodziny, który miał 94 lata, pamiętał historię tego przekleństwa.

Opowieść dziadka

Powiedział tak: „Jeden z naszych prapradziadków był politykiem. Wierzył w szatana i był masonem. Miał bardzo dużo pieniędzy i duże wpływy we wsi. Miał też dobre relacje z biskupem. Do jego parafii przyszedł nowy ksiądz - święty, człowiek, człowiek modlitwy. Ale ten pradziadek nie lubił go. Chciał, żeby do tej parafii przyszedł jakiś starszy ksiądz. I skarżył się biskupowi, ale biskup nie usunął tego młodego księdza. Wtedy ten polityk zaczął opowiadać bardzo złe rzeczy o tym młodym księdzu, że on sypia z prostytutką. Dał też pieniądze młodym ludziom, którzy zeznawali kłamliwie przed biskupem w tej sprawie. I biskup uwierzył w tę historię. Kiedy ten młody ksiądz dowiedział się o wszystkim, bardzo płakał. I podczas jednej z Mszy św. powiedział: "Do tej chwili utrzymałem mój celibat. Wiem, że kilkoro z was, młodych ludzi, poszło do biskupa i powiedziało coś przeciwnego. Ja wiem, kto wymyślił tę historię. Przebaczam mu, niech Bóg mu błogosławi". I w tym momencie padł na ołtarz, a po Mszy św. spakował wszystko i poszedł do biskupa. Chciał powiedzieć mu prawdę, ale biskup był tak zły na niego, że nie chciał nawet z nim rozmawiać. Powiedział: "Brudny księżu, wynoś się z mojego pokoju!". Nawet nie udało mu się drugi raz spotkać z tym biskupem. Został ukarany przez niego. I księża, i siostry zakonne w tej diecezji zaczęły mówić o nim bardzo złe rzeczy. Spędził wiele dni we łzach. W ciągu kilku miesięcy dostał gruźlicę płuc i umarł”.

I ten 94-letni dziadek opowiedział tę historię całej rodzinie. Wszyscy płakali. Zrozumieli, że to jest właśnie powód, dla którego wszyscy z tej rodziny, kiedy szli do seminarium czy zakonu, wracali. Być może ten dobry

ksiądz nigdy ich nie przeklął, ale jego niewinne cierpienie i łązy przyniosły na nich przekleństwo. I wszyscy pytali tego nowego, młodego księdza: „Co powinniśmy zrobić?”. A ponieważ on wierzył bardzo w moc Eucharystii, powiedział: „Tyle osób, jak to tylko możliwe, powinno chodzić codziennie na Mszę świętą i zamówić wieczyste msze święte właśnie za tego prapradziadka”. Jeden z członków rodziny powiedział: „Dlaczego mamy ofiarować msze za niego, on pewnie jest w piekle”. A wtedy ten ksiądz powiedział: „Nie mów tak, bo nie możesz nikogo osądzić, że jest w piekle. Nawet Kościół nie mówi, że jakaś osoba jest w piekle, więc ty nie masz żadnego prawa, aby tak czynić. Musisz uwierzyć, że ten prapradziadek jest w czyśćcu. Proś o przebaczenie za jego grzechy i wykonaj pokutę”.

Wtedy wielu członków rodziny zdecydowało się na ofiarowywanie Mszy św. w tej intencji, Mszy gregoriańskich. Ale ten ksiądz powiedział: „To nie wystarczy, musicie pomagać innym, bo czynienie dobra jest jednym ze sposobów wymazania grzechów”. *Jałmużna uwalnia od śmierci i oczyszcza z każdego grzechu. Ci, którzy dają jałmużnę, nasyceni będą życiem (Tb 12,9). Ponieważ jałmużna wybawia od śmierci i nie pozwala wejść do ciemności. Jałmużna bowiem jest wspaniałym darem dla tych, którzy ją dają przed obliczem Najwyższego (Tb 4,10- 11)*. Było tylko kilku bogatych ludzi w tej rodzinie i młody ksiądz powiedział im: „Pomagajcie biednym”. Postanowili, że będą wspierać dzieci w sierocińcu, a niektórzy zdecydowali się pomagać osobom w seminarium albo księżom na emeryturze. Ten młody ksiądz wszystko to zapisał i poinstruował te osoby, które mogą pościć, żeby pościły w piątki. A wtedy cała rodzina uklękła przed Najświętszym Sakramentem, a ksiądz przełamał przekleństwo i modlił się o uzdrowienie drzewa genealogicznego. Wszyscy członkowie rodziny byli szczęśliwi. To zdarzyło się 34 lata temu. Teraz w tej rodzinie jest 38 księży i ponad 50 sióstr zakonnych. Rodzina, o której wam opowiedziałem, to moja własna rodzina, a ja jestem tym pierwszym księdzem w mojej rodzinie. Chciałem odtworzyć tak tę historię, żeby w mojej opowieści było jakieś napięcie.

Przekleństwa mogą być złamane.

Do tej pory bogaci ludzie w mojej rodzinie pomagają sierotom i tyle osób, ile to tylko możliwe, chodzi codziennie na Mszę świętą. Co czwartek udają się na adorację Najświętszego Sakramentu i ofiarowują msze za dusze w czyśćcu. Wielu z moich bratanków zostało księżmi, a trzech albo czterech jest teraz w seminarium. To są właśnie błogosławieństwa Boga. To była dla mnie ogromna lekcja. I potem tym właśnie sposobem pomogłem wielu rodzinom, bo doświadczenie jest najlepszym nauczycielem. Tego wszystkiego nie nauczyłem się w seminarium. W seminarium, jeśli ktoś mówiłby mi o przekleństwie, to bym się zaśmiał. Wtedy napełniałem moją głowę filozofią, teologią, ale nie doświadczeniem z ludźmi. Ale dzięki Bogu, przez 34 lata doświadczam Boga i On mnie nauczył wielu rzeczy: że są przekleństwa i że mogą one być złamane, a księża mają szczególną moc, żeby to czynić. Wiecie, że każdy ksiądz ma moc związywania i rozwiązywania, ale nie tylko związywania grzechów, szatana, ale także związywania i przełamywania przekleństw, bo księża wykonują pracę Jezusa Chrystusa. Ksiądz jest „drugim Chrystusem”. Jeśli ksiądz nie wykonuje tej pracy, jak ludzie mogą być uwolnieni od przekleństw? To jest smutne, że niektórzy księża nie wierzą w przekleństwa. Nie wierzą nawet w grzech, kiedy słuchają spowiedzi. Proszę, módlcie się za księży, aby mieli oni przekonanie o nauczaniu Kościoła. Proszę, módlcie się, aby księża dawali błogosławieństwo ludziom. Żeby nie związywali swoich rąk, ale żeby je otwierali i błogosławili ludzi. Po to właśnie są namaszczeni. Wiecie, że ręce księdza są namaszczone przez biskupa, przez Ducha Świętego. Nie można ich trzymać w kieszeni, ale wyciągać i błogosławić ludzi, podawać wszystkie błogosławieństwa, które Jezus przyniósł na ten świat: błogosławieństwo przebaczenia, uwolnienia od wroga, czyli szatana, uwolnienia od przekleństw, a potem przyniesienie wielu duchowych i fizycznych błogosławieństw. Módlcie się szczególnie za nas, księży. Dziękuję Ci, Jezu.

Chcieliśmy mieć wnuki

Powiem tylko jeszcze jedno świadectwo. Kiedy głosiłem w Austrii, jedna starsza para przyszła do mnie i powiedziała: „Mamy pięciu synów, ale nie mamy wnuków. Musi być jakieś przekleństwo w naszej rodzinie. Wszyscy lekarze powiedzieli, że dzieci nie mają żadnych przeciwwskazań, chociaż w przypadku jednego syna żona miała operację macicy. Ale pozostałe cztery przypadki były całkiem normalne. Jedna albo dwie synowe miały poronienia. Ojciec, pomódl się, żebyśmy przed swoją śmiercią zobaczyli jakiegoś wnuka. Czy mógłbyś przyjść do naszego domu i odprawić Mszę św. o uzdrowienie drzewa genealogicznego?”. Odpowiedziałem: „Dobrze, zrobię to, ale muszą tam być wszyscy członkowie waszej rodziny i wszyscy powinni iść do spowiedzi, wtedy przyjdę”. Po sześciu miesiącach, kiedy byli gotowi, przyszedłem na taką właśnie Mszę św. o uzdrowienie drzewa genealogicznego. Ta Msza nie trwała godzinę ani dwie, tylko cztery i pół. Pierwsza część Mszy św. to było prośenie Boga o przebaczenie za ich grzechy i za grzechy przodków. To była bogata rodzina. Czułem się zobowiązany tam pójść, bo oni bardzo pomagali mi w moich misjach. Zaczęliśmy modlić się o przebaczenie ich grzechów, a wtedy miałem wizję od Ducha Świętego: pani, która miała jasne włosy i siedziała na krześle, miała na szyi stetoskop, więc była lekarką. Widziałem klinikę i dużo kobiet, które były w stanie błogosławionym i stały w kolejce. Tam był napis: „Klinika aborcyjna”. Od razu opowiedziałem o tej wizji całej rodzinie i zapytałem, kim jest ta kobieta. I we łzach jedna z kobiet powiedziała: „To jest nasza praprababcia. Ona rozwiodła się z mężem, a ponieważ była ginekologiem, otworzyła klinikę aborcyjną i dzięki temu mamy dużo pieniędzy, bo

wszystko odziedziczyliśmy po tej praprababci. Teraz już nie chcemy tych pieniędzy. To są pieniądze zbrukane krwią niewinnych dzieci. Możemy sobie tylko wyobrazić, ile dzieci mogło być zmasakrowanych w tej klinice”. I od razu zrozumieli, dlaczego dziś sami nie mają dzieci - bo poznali, jakie nosili na sobie przekleństwo. Wtedy poprosiłem ich o odbycie pokuty - tą samą rzecz, o którą prosiłem moją rodzinę: ofiarować msze za tę panią i prosić Boga o przebaczenie za jej grzechy. Musieli starać się uczynić tą praprababcię świętą. I potem modlić się za dusze czyścicowe, szczególnie za te, które umarły w ich rodzinie, a także pomagać biednym. I wtedy nagle jedna osoba powiedziała: „Ojcze, sprzedamy całą naszą posiadłość i damy tobie na misję”. Odpowiedziałem: „Nie wchodźcie w emocje. Podejmujcie decyzje powoli”. Po sześciu miesiącach zdecydowali się zbudować czy otworzyć kościół wieczystej adoracji w Indiach i dwa kościoły w Afryce, a w Indiach zbudowali trzy sierocińce. Odłożyli w banku dużo pieniędzy, tak żeby te sierocińce były co miesiąc utrzymywane. A więc to, co odziedziczyli po tych aborcjach, dali biednym. Mieli kiedyś wielkie domy - sprzedali wszystko i zaczęli mieszkać w mieszkaniach. To się stało osiem lat temu. A teraz w tej rodzinie jest trzynaścioro wnuków. Alleluja! Bóg jest Bogiem Wszechmogącym.

Grzechy mają daleko idące konsekwencje

Wiecie, że grzechy mają daleko idące konsekwencje i musimy je usuwać pokutą, modlitwą, postem i mszą świętą, bo ma ona ogromną moc. Może przynieść błogosławieństwo nie tylko tym, którzy żyją, ale i tym, którzy umarli. Wielu z was modli się za swoje dzieci, o ich nawrócenie. A ja wam mówię: ofiarowujcie za nie msze święte i módlcie się, a zobaczycie cuda. Msza św. święta pomoże temu, który żyje, przyniesie mu nawrócenie i uzdrowienie, pomoże też umarłym osiągnąć życie wieczne. Wzrastajmy w naszej wierze w Mszę świętą, bo tutaj otrzymujemy uzdrowienie, tutaj dokonuje się ekspiacja za nasze grzechy, a przekleństwa naszych grzechów są usunięte i dostajemy coraz więcej błogosławieństw.

Pamiętam jeszcze jedną rodzinę. Mieli taką podobną Mszę św. Kiedy się zaczęła i prosili o przebaczenie grzechów swoich przodków, nagle zobaczyłem jasne, złote pudełko, które się świeciło. I zapytałem członków rodziny: „Czy macie może gdzieś złote pudełko?”. A oni natychmiast odpowiedzieli: „Tak, jest w piwnicy. Nasz prapradziadek bardzo kochał antyki. Miał dużą kolekcję antyków z Chin, z Indii, z różnych innych krajów. Miał też specjalne, złote pudełko. Ono jest w piwnicy. Po jego śmierci nigdy tego nie dotykaliśmy, bo była to jego własność”. Zapytałem: „Czy mogę podejść i dotknąć tego pudełka?”. Oni odpowiedzieli: „Dobrze, pójdziemy z tobą, skoro chcesz”. A ja czułem, że tam jest coś złego. Wziąłem mój krzyż, wziąłem moją świecę, wodę święconą, stułę i poszedłem do piwnicy. Nie uwierzycie, ale choć to było południe, w pokoju zrobiło się ciemno i wiele osób usłyszało jakieś dźwięki – dzwonek, dzwoniących łańcuchów i straszny smród. A ja poszedłem do piwnicy i wziąłem to pudełko. Ktoś powiedział: „A może jakiś skarb jest w środku?”. Ale tam nie było skarbu. Kiedy je otworzyłem, w środku był kawałek skóry, gdzie było napisane krwią: „Wypieram się Jezusa i wszystkich innych bogów. Oddaję siebie i swoją rodzinę szatanowi. Od tego momentu szatan jest naszym panem”. Tak było bardzo wyraźnie napisane po angielsku. To właśnie znajdowało się w tym złotym pudełku prapradziadek, który zawarł pakt z szatanem i oddał mu swoją rodzinę. W tej rodzinie było bardzo wiele nieszczęść: niepełnosprawne dzieci, ludzie niewidomi, sparaliżowani, poronienia, osoby ze schizofrenią, bardzo wiele problemów. I to dlatego osoby z tej rodziny wezwały mnie na Mszę świętą. A powodem był tak naprawdę pakt z szatanem. Prosiłiśmy o przebaczenie i przełamaliśmy moc szatana. Modliliśmy się o uwolnienie. O tej samej pokucie powiedziałem członkom tej rodziny: codziennie chodźcie na Mszę świętą, ofiarujcie Msze święte, pomagajcie biednym i tak dalej. I naprawdę ta rodzina stała się dużo zdrowsza.

Budujmy relację z Jezusem!

Oczywiście nie powiem, że sto procent przekleństw od razu zostaje usuniętych, bo całkowite uwolnienie przychodzi z czasem. To jest wielki grzech - gdy katolik oddaje siebie i swoje pokolenie szatanowi. Bo wiem, że są tacy ludzie, którzy zawierają pakt z szatanem, a dzieci i wnuki cierpią potem tego konsekwencje. Mówiłem o satanizmie, o masonerii i mocy szatana. Moi drodzy - nie miejmy żadnego związku ze złem, z diabłem! Odetnijmy jakiegokolwiek związki ze złymi duchami i odejźmy od jakiegokolwiek ezoteryki i New Age, od wszystkich mocy ciemności i okultyzmu! Zbudujmy intymną relację z Jezusem i Jego Królestwem, a tego Królestwa możemy doświadczyć w Kościele poprzez sakramenty święte. Zawrzyjmy pakt z Jezusem Panem, a nigdy, nigdy pakt z szatanem! A więc jeśli ktoś uczynił taki pakt i połączenie z szatanem, złe konsekwencje mogą przejść na kolejne pokolenia. Bądźmy całkowicie, w stu procentach połączeni z Jezusem, z sakramentami i z Kościołem, a wtedy będziemy bezpieczni. I pamiętajmy, co Jezus powiedział Piotrowi: „Na tobie zbuduję Mój Kościół, daję ci klucze Królestwa Bożego, a bramy piekielne go nie przemogą”. To jest dla nas gwarancja, byśmy byli w Kościele. Bo jesteśmy we właściwym Kościele, Kościele katolickim, gdzie są klucze do Królestwa Bożego. Jesteśmy chronieni od wszelkiego zła, ale bądźmy autentycznymi katolikami, a nie tylko z nazwy, chodząc za różnymi praktykami pogańskimi - wyrzeknijmy się tego wszystkiego!

Dziękuję Ci, Jezus. Dziękuję Ci, Panie. Alleluja!